

# Relikt humanistycznego księgozbioru

Sylwetka biskupa poznańskiego, Jana Lubrańskiego (1449-1520), znana jest z rodzimej historii głównie za sprawą założonej przez niego w stolicy Wielkopolski słynnej Neacademi, której program nauczania oparty był m.in. na znajomości antycznej literatury. Wykształcenie uzyskane na włoskich uniwersytetach z pewnością zadecydowało o rozległych, humanistycznych zainteresowaniach tegoż dostojnika, czego wyrazem było zgromadzenie prywatnego księgozbioru. W momencie śmierci biskupa liczył on przynajmniej 151 dzieł, wśród których wyróżniały się doborowe rękopisy i druki m.in. z zakresu literatury,

historiografii, prawa i nauk przyrodniczych antycznej Grecji i Rzymu, jak również dzieła włoskich humanistów, zwłaszcza z zakresu filozofii i filologii. Naturalnie, z racji funkcji kościelnych ów bibliofil posiadał też liczne księgi religijne, w tym także wydane z jego inicjatywy.

Niestety, po śmierci Lubrańskiego nadeszły złe czasy dla jego książkowej spuścizny. Niemal cały księgozbiór wcielono wówczas do biblioteki kapitulnej w Poznaniu, w której niekontrolowane wypożyczenie doprowadziło do jego wstępnego rozproszania. Na XVI w. przypada też zaniedbanie biblioteki, potwierdzone orzeczeniami kapituły o „książkach

przysypanych prochem” i „próchniejących”. W takim stanie bibliotekę zastał „potop” szwedzki, podczas którego zagrabiono bliżej nieokreśloną liczbę druków i manuskryptów. Dzieła, które potencjalnie mogły zostać na miejscu, w 1781 r. przekazane zostały wraz z późniejszymi nabytkami bibliotecznymi do seminarium duchownego w Poznaniu, które sprawowało pieczę nad katedralnym księgozbiorem do 1926 r. W międzyczasie jednak wiele – a może wszystkie? – zachowane w nim księgi biskupie mogły zostać unicestwione w wyniku decyzji o likwidacji 48 cetnarów (!) najstarszych ksiąg seminaryjnych, mających ustąpić miejsca nowej literaturze



1



2

1 | 2 | Oprawy księgi *Biblia, cum additione Menardi monachi*

3 | Fragment górnej okładziny z herbem Lubrańskich – Godziemba



naukowej. Dzieło zniszczenia dopełniło się podczas drugiej wojny światowej, kiedy to kilkadziesiąt tysięcy starych druków z Archiwum Archidiecezjalnego w Poznaniu (spadkobiercy księgozbioru seminaryjnego) zniszczało w składnicy książek utworzonej przez hitlerowców.

W efekcie, z bogatego i niezwykle cennego księgozbioru Lubrańskiego do czasów powojennych przetrwały zaledwie... trzy księgi, odnalezione w Gnieźnie i Kijowie. Dwie spośród nich wzbogacone zostały znakami własnościowymi w formie tzw. protoeksklibrisu iluminowanego na dolnym marginesie kart (na temat protoeksklibrisów zob. artykuł pt. *Zanim powstały ekslibrisy*, „Spotkania z Zabytkami”, nr 11, 2001, s. 3-5). W obu ukazano herb rodowy właściciela – Godziemba – pod insygniami biskupimi, otoczonymi w pierwszym woluminie gotycką dekoracją floralną, a w drugim renesansowymi motywami trytonów. Żadna z zachowanych ksiąg nie ma jednak wyciskanego na oprawie supereksklibrisu, co, nawiasem mówiąc, doprowadziło do stanowczego poglądu, że biskup swych ksiąg takowymi znakami własnościowymi po prostu nie oznaczał. W efekcie, w wątpliwość podano nawet bibliofilską postawę biskupa. Supereksklibrisy bowiem przynajmniej od drugiej połowy XV w. stanowiły coraz częstsza oznakę

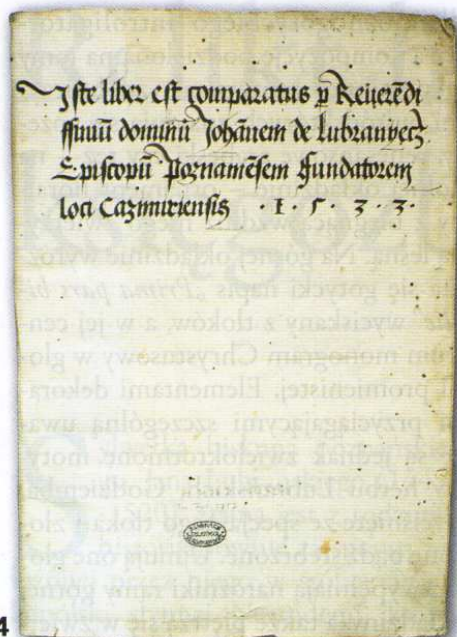
przynależności ksiąg do wykwintnych księgozbiorów wśród elity społecznej.

Tymczasem, w trakcie zeszłorocznych badań nad zabytkowymi oprawami w Bibliotece Seminarium Duchownego we Włocławku – jednej z najzasobniejszych polskich bibliotek kościelnych – piszący te słowa natrafił na okazały foliant, którego oprawa i okolicznościowy wpis nie pozostawiły wątpliwości co do osoby pierwotnego, biskupiego właściciela. Po otwarciu wnętrza księgi okazało się, że jest to inkunabułowa *Biblia, cum additione Menardi monachi*, wydana 4 kwietnia 1480 r. w słynnej norymberskiej oficynie Antona Kobergera i ozdobiona na pierwszej stronie okazałym, iluminowanym inicjałem.

Oprawę *Biblia* wykonano z – nomen omen nadgryzionych zębem czasu – desek bukowych pokrytych brązową skórą, zachodzącą na około połowę ich szerokości (oprawy tego typu wywodzą się ze średniowiecznej tradycji skromnych i relatywnie tanich opraw klasztornych, zwanych powszechnie „mniszymi”). Przy krawędzi górnej okładziny zachowały się mosiężne zapinki, tzw. okienkowe z wytłaczaną dekoracją. Dekorację okładzin wykonano w technice ślepych oraz złoczonych (bądź złoczonych i srebrzonych) wycisków tzw. strychulca, tłoków i radełka. Ukazuje ona charakterystyczną

dla późnogotyckiego introligatorstwa kompozycję podzieloną na ramy wypełnione motywami zdobniczymi, wśród których znajdują się roze-ty, renesansowe arabeski czy też – na dolnej okładzinie – ornament floralny z biegnącą wzdłuż niego zwierzy-ną leśną. Na górnej okładzinie wyróż-nia się gotycki napis „*Prima pars bi-blie*” wyciskany z tłoków, a w jej cen-trum monogram Chrystusowy w glo-rii promienistej. Elementami dekora-cji przyciągającymi szczególną uwa-gę są jednak zwielokrotnione moty-wy herbu Lubrańskich, Godziemba, wyciśnięte ze specjalnego tłoka i zło-czone bądź srebrzone. Ujmują one glo-rię, wypełniają narożniki ramy górnej okładziny, a także piętrzą się w zwier-ciadle dolnej okładziny.

Taka forma i rozmiary herbu wraz z jego rozmieszczeniem w zwierciadle i narożach ram kompozycyjnych były charakterystyczne dla początków tradycji supereksklibrisu polskiego ostat-niej ćwierci XV i początku XVI w. Dowodów na to dostarczają choćby supereksklibrisy krakowskiego profeso-ra, Piotra Świętopelka z Ząbrca (zm. 1497), ukazujące jego herb trzymany przez anioła i wyciskany z tłoka w roz-maitych miejscach okładzin obok czy-sto dekoracyjnych motywów. Tak-że współczesny Lubrańskiemu biblio-fil z kręgu kościelnego, biskup Erazm Ciołek, oznaczał swe księgi małymi herbami, wyciskanymi wielokrotnie w zwierciadle i narożnikach opraw. W jego przypadku jednak fascynacja kulturą Italii znalazła swój wyraz w re-nesansowym kształcie tarczy w typie *testa di cavallo*. Mimo braku wątpli-wości co do Lubrańskiego jako wła-ściciela oprawionej księgi, zastanawia-jące i nie do końca rozstrzygnięte jest, czy kazał ją oprawić w okresie, gdy był już biskupem, czy też we wcześniej-szych latach (zanim osiadł w diecezji poznańskiej, krótko – bo jedynie na przełomie 1497 i 1498 r. – obejmo-wał funkcję biskupa płockiego, choć nie wiadomo czy w ogóle przybył do swej diecezji). Brak insygniów bisku-pich nad herbem zdaje się przema-wiać za drugą z możliwości. Trudno bowiem wyobrazić sobie, by hierarcha



4

zrezygnował z podkreślenia na swych księgach zaszczytnej funkcji, czyniącej z niego jedną z najbardziej wpływowych postaci w państwie, a zarazem będącą uwieńczeniem jego kariery w kościelnych strukturach. Pogląd ten wspiera przypadek superekslibrisu biskupa Ciołka, jak również późniejszych bibliofilów z kręgu dostojników kościelnych, którzy konsekwentnie eksponowali na księgach oznaki swej kościelnej władzy.

Ku zadatowaniu oprawy na ostatnie lata XV w. skłania także ogólna kompozycja dekoracji oprawy wraz z wokabularzem zastosowanych na niej motywów zdobniczych. Charakterystyczne kompozycje ramowe wypełnione rozetami i herbami w narożach oraz upodobanie do złoczonej glorii, a nawet pionowy układ zdobień (w tym herbów) w zwierciadłach okładzin, znamionuje bowiem ówczesnych introligatorów krakowskich. Stolica Królestwa była zresztą wówczas przodującym ośrodkiem introligatorstwa nie tylko w skali polskiej, ale i środkowoeuropejskiej. Lubrański mógł korzystać z ich usług jeszcze jako notariusz kancelarii królewskiej od schyłku lat osiemdziesiątych i w latach dziewięćdziesiątych XV w., mimo że okazji do korzystania z tych usług nie brakowało mu także

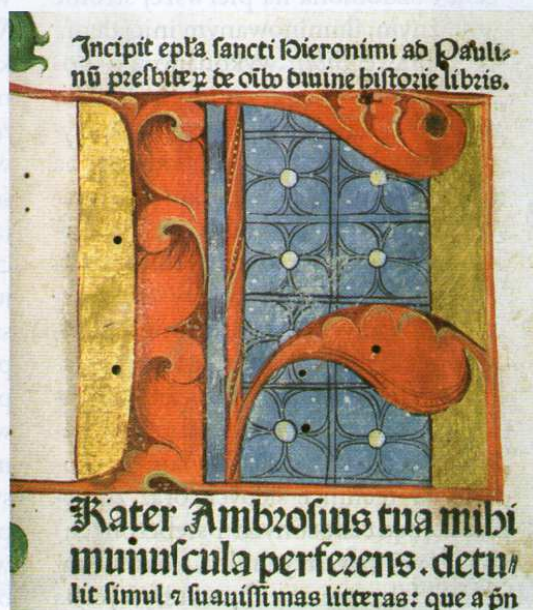
4 | Napis na antefolium

5 | Iluminowany inicjał na pierwszej stronie księgi

(zdjęcia: Arkadiusz Wagner)

w czasie rządzenia diecezją poznańską. Ponadto w Krakowie Lubrański stykał się z elitą ówczesnych bibliofilów polskich z kręgów dworskich, do których należał wspomniany biskup Ciołek, biskup włocławski Maciej Drzewicki czy też Mikołaj Czepiel z Poznania. Ten ostatni, przyjaźniący się z Lubrańskim od czasów studenckich, zapisał się wielkimi zgłoskami w dziejach polskiego bibliofilstwa jako koneser renesansowych druków włoskich w italianizujących oprawach. Nie jest też wykluczone, że książka oprawiona została w Poznaniu, miasto to bowiem odgrywało ważną rolę już we wcześniejszych latach życia Lubrańskiego, będąc jednocześnie drugim po Krakowie centrum polskiego introligatorstwa XV-XVI w. Na przeszkodzie ku wysunięciu dalej idących hipotez stoi tu jednak niemal zupełna niewiedza o dorobku poznańskich introligatorów około 1500 r.

Oprawiona książka znajdowała się w prywatnym księgozbiornie Lubrańskiego najprawdopodobniej do drugiej dekady XVI w., kiedy to hierarcha podarował ją klasztorowi bernardynów



5

w wielkopolskim Kazimierzu Biskupim. Miało to bezpośredni związek z ufundowaniem klasztoru, co nastąpiło w 1514 r. z funduszy biskupa i jego brata Mikołaja. Akt podarowania księgi na potrzeby klasztornej *librarii* upamiętnia stosowny napis wykaligrafiowany piękną, późnogotycką teksturą na tzw. antefolium (karcie poprzedzającej tekst) księgi: „*Iste liber est comparatus p[er] Reuere[n]dissimu[m] Joha[n]nem de Lubraniec[em] Episcopi[m] Poznanie[n]sem Fundatore[m] loci Cazimiriensis 1 5 3 3*”. Zamieszczona na końcu data odnosi się najprawdopodobniej do roku, w którym wykonano napis, biskup bowiem od trzynastu lat już nie żył, a brak przesłanek do twierdzenia, że książka przybyła do Kazimierza na mocy np. testamentu lub innego aktu prawnego.

W wielkopolskim klasztorze pozostała ona aż do XIX w., skąd wraz z całym tamtejszym księgozbiorem trafiła do seminarijnej biblioteki we Włocławku i pozostaje w niej do dzisiaj. Chroniony oprawą druk biblijny, mimo swego dostojnego statusu inkunabułu, nie wyróżnia się na tle innych tzw. paleotypów przechowywanych we włocławskiej księżnicy szczególną wartością. Biblie drukowane we wspomnianej oficynie Kobergera odznaczały się bowiem dużymi nakładami, dzięki czemu do dziś w zbiorach światowych zachowało się ich wiele egzemplarzy. Odnosi się to nawet do polskich bibliotek, w których – mimo wszelkich katastrofalnych spustoszeń w naszych dziejach – znajduje się ich kilka.

O trudnej do przecenienia wartości woluminu przesądza jego oprawa z superekslibrisami, stanowiącymi jedyny tego rodzaju ślad po wybitnym polskim bibliofilu o humanistycznej postawie.

ARKADIUSZ WAGNER

Dyrektora Biblioteki Seminarium Duchownego we Włocławku, ks. Kazimierza Rulkę, oraz personel placówki proszę o przyjęcie podziękowań za aktywną pomoc w badaniach i stworzenie komfortowych warunków pracy.

Autor